

Tomasz Kosiek
Uniwersytet Rzeszowski
e-mail: tkosiek@ur.edu.pl

Polacy i Żydzi Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego w narracjach biograficznych osób wysiedlonych w Akcji „Wisła”. Raport z badań¹

Abstract

Poles and Jews from the Bieszczady and Pogórze Przemyskie in the Biographical Narratives of People Displaced in the Operation Vistula. Research Report

The article focuses on showing the representations of Poles and Jews in bibliographic narratives of people of Ukrainian origin displaced from areas of the Bieszczady and Pogórze Przemyskie within the Operation Vistula. Using the method of oral history, the author conducted several interviews. In each of them there appeared the “others” from the immediate neighbourhood, which are remembered as the participants of shared fun, family members, or the neighbours, with whom the most important holidays were celebrated. The author does not assess whether the remembered images correspond to contemporary reality, which ultimately, due to the war and ethnic cleansing, ceased to exist. He believes, however, that the strong presence of Poles and Jews in the memories of his interlocutors proves that these “others” were an important fragment of the lost world.

Keywords: Poles, Jews, Ukrainians, Bieszczady Mountains, Pogórze Przemyskie, Operation Vistula, displacement, World War II, memory, *oral history*, the Polish-Ukrainian borderland.

¹ Praca powstała w oparciu o materiały zebrane w ramach grantu *Oral History* pt. *Z batki-wszczyny na czużynu. Pamięć i postpamięć starych i nowych ojczyzn w narracjach osób wysiedlonych w ramach Akcji Wisła i ich potomków* realizowanego ze środków Ośrodka Pamięć i Przyszłość (OPiP) we Wrocławiu w 2015 r. Wszystkie nagrania i transkrypcje relacji znajdują się w archiwum OPiP we Wrocławiu.

II wojna światowa i wydarzenia pierwszych lat powojennych na stałe zmieniły rzeczywistość społeczną Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego. W wyniku eks-terminacji ludności żydowskiej i romskiej, polsko-ukraińskiego konfliktu oraz przesiedleń ludności ukraińskiej i łemkowskiej² dotychczasowa wieloetniczna i wieloreligijna przestrzeń uległa całkowitemu przeobrażeniu. Źródeł części tych procesów należy szukać jeszcze w okresie międzywojennym, gdy pogranicze polsko-ukraińskie było obszarem konfrontacji polskiego i ukraińskiego ruchu narodowego. W tamtym czasie przynajmniej część polskich elit politycznych postulowała realizację działań mających na celu asymilację ludności ukraińskiej i stworzenie z Polski państwa narodowego. To, co nie udało się przed wojną, w życie wprowadziły nowe komunistyczne władze Polski, realizując deportacje części mieszkańców Polski południowo-wschodniej do USRR, a następnie w ramach Akcji „Wisła” na tak zwane Ziemie Odzyskane (Snyder 2009: 230–243).

W opinii ówczesnych polskich i ukraińskich decydentów czystek etnicznych dokonywano w oparciu o jednoznaczne kategorie narodowościowe i wyznaniowe. W rzeczywistości jednak podział na „swoich” i „obcych” nie był oczywiście tak prosty, jak wydawało się rządzącym. Polsko-ukraińskie małżeństwa mieszane, osoby wyznania rzymskokatolickiego posługujące się językiem ukraińskim i utożsamiające się z Ukraińcami czy też osoby wyznania greckokatolickiego uważające się za Polaków – to przypadki wymykające się jasnym kategoryzacji, a w tamtych czasach nie należały do rzadkości (Pisuliński 2006: 108–109). „Czyste” kategorie etniczne („Polak” i „Ukraińiec”) w realiach życia codziennego pogranicza polsko-ukraińskiego okazywały się często niejednoznaczne i płynne (Snyder 2009: 234)³, dlatego też w artykule przyjrę się wybranym obrazom „Innych” w przestrzeni Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego, które pojawiły się w narracjach biograficznych osób wysiedlonych z tego obszaru w ramach Akcji „Wisła”. Chciałbym odpowiedzieć na pytanie, czy w narracjach osób narodowości ukraińskiej obecni są przedstawiciele innych wyznań i narodowości i jak się ich pamięta? Spróbuję również zastanowić się, czy obecność „Innych” żyjących w najbliższym sąsiedztwie jest ważnym elementem w biograficznych opowieściach moich rozmówców, a także jak po latach i doświadczeniach wysiedlenia zapamiętano relacje z najbliższymi sąsiadami?

Zagadnienia związane z pamięcią polsko-ukraińskiego pogranicza są problemami poruszonymi w polskiej humanistyce przynajmniej od dekady (np. zob. Linkiewicz 2010; Trzeszczyńska 2013; Jakimowicz 2014; Wylegała 2014; Zieńczuk 2012, 2014). Prace te poruszają zróżnicowane zagadnienia koncentrujące się wokół przeszłości, często tej najbardziej tragicznej związanej z czystkami etniczny-

² W tym miejscu wyróżniam obie kategorie etniczne ze względu na to, iż materia związana z tożsamością etniczną grupy łemkowskiej jest zagadnieniem bardzo złożonym, którego omówienie wymagałoby odrębnej pracy (zob. Michna 1995, Nowak 2003).

³ W świetle antropologii oczywiście każda tożsamość jest kategorią płynną, sytuacyjną i niejednoznaczną. Kontekst pogranicza pozwala niejako dostrzec ten fenomen łatwiej i wyraźniej.

mi, przestrzeni zamieszkiwanych do lat 40. XX wieku przez Polaków, Ukraińców, Żydów i innych. Obrazy i pamięć o „Innych”, jeśli już się pojawiają, to raczej na marginesie głównych zainteresowań badaczy. Znanymi mi wyjątkami są teksty Wylegały (2012) i fragment książki Trzeszczyńskiej (2013). W pierwszym przypadku autorka rekonstruuje obrazy „Innych” funkcjonujące w pamięci Polaków żyjących we Lwowie, w drugim zaś przeanalizowane zostają wspomnienia, w których wyraźnie obecni są „Inni”, to znaczy Polacy, Cyganie czy Żydzi, współtworzący do czasów ostatniej wojny światowej społeczność lokalną Komańczy. Prezentowany artykuł traktuję więc jako kolejną „cegielekę” w budowie studiów nad pamięcią polsko-ukraińskiego pogranicza.

Artykuł powstał na podstawie piętnastu narracji biograficznych osób wysiedlonych z obszarów obecnego województwa podkarpackiego⁴, które w wyniku Akcji „Wisła” trafiły na północny-zachód Polski⁵. Oczywiście mam świadomość, że niewielka liczba rozmówców pozwala jedynie na odtworzenie małego fragmentu pamięci przesiedlonych z Polski południowo-wschodniej i zagadnienie to wymaga dalszych badań. Głównym celem realizowanych przeze mnie badań było zebranie narracji związanych z doświadczeniami wysiedlenia i „wrastania” wysiedlonych w nowe środowiska. W trakcie rozmów okazywało się jednak, że dużą część opowieści zajmowały wspomnienia utraconych ojcowizn i wspomnienia o dawnych sąsiadach.

Podczas badań kierowałem się wytycznymi metodologii historii mówionej⁶. Niemal każda z rozmów składała się z trzech części. Pierwszą stanowiła swobodna

⁴ Większość wywiadów przeprowadziłem w języku ukraińskim, a przytaczane w tekście fragmenty narracji świadków są w tłumaczeniu własnym. Jedynie w pojedynczych przypadkach moi rozmówcy wyraźnie sygnalizowali chęć rozmowy w języku polskim. Wśród moich rozmówców znalazły się osoby pochodzące m.in. z Krecowa, Rakowej, Wańkowej, Woli Michowa, Dołżycy k/Cisnej, Nowosiółek, Grąziowej, Hołuczkowa, Krajny, Żernicy Niżnej.

⁵ Obecnie większość z moich rozmówców zamieszkuje na terenie miasta i gminy Biały Bór w województwie zachodniopomorskim i sąsiedniej gminy Rzeczenica w województwie pomorskim. Choć Biały Bór jest niewielkim miasteczkiem, to jednak jest on ważnym punktem na kulturowo-religijnej mapie mniejszości ukraińskiej w Polsce, albowiem jest jednym z centrów ukraińskiej kultury i edukacji w Polsce. Warto zaznaczyć, że zdecydowana większość rozmówców urodziła się w latach 30. XX wieku i ich relacje są wspomnieniami z lat dzieciństwa.

⁶ Szerzej o metodzie, kontekstach i problemach związanych z tzw. *oral history* pisze m.in. P. Filipkowski (2006). Dla mnie jako antropologa było to pierwsze doświadczenie pracy z tą metodą. Oczywiście omówienie kwestii koncentrujących się wokół problemów, czym jest historia mówiona dla antropologa niestroniącego od badań terenowych i jak ją doświadczać, mogłyby się stać podstawą do przygotowania odrębnego artykułu. W tym miejscu mogę jedynie zasygnalizować, że w prowadzonych uprzednio badaniach (Kosiek 2008a, 2008b, 2015) koncentrowałem się głównie na nieustrukturyzowanych wywiadach i obserwacji uczestniczącej. Zwłaszcza ta druga umożliwiała mi współdziałać w dziesiątkach złożonych interakcji społecznych często odsłaniających „zażyłości kulturowe” badanych. Przygotowując się do projektu dotyczącego pamięci przesiedlonych w ramach Akcji „Wisła”, czułem się nieco nieswojo z narzuconą przez grantodawców metodą. Obawiałem się, że sprowadzi ona moje doświadczenia terenowe do suchych rozmów bez rozbudowanych interakcji. Podczas badań okazało się jednak, że sytuacja powstająca w trakcie wywiadów biograficznych two-

wypowiedź autobiograficzna rozmówcy, w której jako prowadzący wywiad nastawiony byłem głównie na słuchanie i odnotowywanie ważnych w mojej ocenie zagadnień pojawiających się w trakcie narracji. W drugiej części zadawałem pytania odnoszące się do wcześniejszej opowieści biograficznej, zaś w ostatniej części rozmowy koncentrowałem się na kwestiach związanych z wysiedleniem oraz adaptacją na Ziemiach Zachodnich.

Na materiał uzyskany z wywiadów prowadzonych metodą historii mówionej można spojrzeć z dwóch perspektyw. Pierwsza perspektywa, określana mianem historycznej, traktuje narrację jako swoiste źródło uzupełniające stan wiedzy pochodzącej ze źródeł pisanych. Druga, nazywana socjologiczną, charakteryzuje się podejściem do opowieści biograficznych jako do materiału, który nie tyle udziela odpowiedzi na pytanie „jak było naprawdę”, ale służy ukazywaniu sposobów zapamiętywania przeszłości i doświadczeń rozmówcy (Kaźmierska 1996). W ten sposób za pomocą *oral history* oddaje się głos świadkom historii, którzy na kartach historii są często nieobecni.

Niemal w każdej z zebranych przeze mnie narracji biograficznych pojawiają się obrazy różnych osób wyróżnianych przez narratorów. „Innymi” byli zarówno sąsiedzi zamieszkujący tę samą miejscowość lub miejscowości sąsiednie, jak i „Inni”, którzy pojawiali się w przestrzeni ojcowizny w czasie wydarzeń wojennych. Poniżej skoncentruję się jedynie na przybliżeniu obrazów dwóch grup sąsiedzkich, czyli na Polakach i Żydach, gdyż to przedstawiciele tych społeczności pojawiali się najczęściej we fragmentach poświęconych życiu sprzed wysiedlenia.

Polacy – miejscowi sąsiedzi

Polacy w narracjach moich rozmówców pojawiali się bardzo często w kontekście utraconej ojcowizny, a ich postrzeganie było niejednorodne. Najbliższymi i najlepiej znanymi byli polscy sąsiedzi zamieszkujący rodzinne miejscowości moich rozmówców. Opowiadając o nich, wysiedleni dokonywali wyraźnego podziału na dwie grupy: „Polaków takich prawdziwych były tylko dwie, dwie rodziny. A reszta wszystko było mieszane. On Ukrainiec, ona Polka, ona Ukrainka, on Polak, to tak było...” (M, ur. 1930, Grąziowa), lub w podobnym tonie: „Były trzy rodziny w pełni polskie, a potem było trochę mieszanych” (K, ur. 1927, Rakowa). Jak widzimy, w wypowiedziach pojawiła się kategoria „prawdziwych Polaków” oraz „mieszanych”. Linkiewicz (2010: 540–541) twierdzi, że określenia „prawdziwy Polak” używano do określania osoby, która (w społeczności lokalnej) dokonywała aktów samoidentyfikacji w kategoriach narodowych lub dla której polskość była

rzy przestrzeń również dla nich, oczywiście nie tak spontanicznych i powszednich jak w kontekście obserwacji uczestniczącej życia codziennego, ale za to wyraźnie przepełnionych emocjami. Kończąc, mogę otwarcie stwierdzić, że metody historii mówionej mogą być interesujące i inspirujące także dla antropologa.

oznaką odrębności i wyższości kulturowej. We wspomnieniach moich rozmówców nie dostrzegam podobnych tendencji. Wyrażenie „prawdziwy Polak” opisuje rodziny o całkowicie polskim charakterze etnicznym, czyli takie, w których oboje małżonków pochodziło z polskich rodzin oraz nominalnie przynależało do Kościoła rzymskokatolickiego i używało języka polskiego w domu. W narracjach była to kategoria wyraźnie przeciwstawiana drugiemu i liczniejszemu rodzajowi Polaków, tj. Polaków „mieszanych”: rodzinom polsko-ukraińskim. Według moich rozmówców „mieszani” sporadycznie uczestniczyli w życiu wspólnot rzymskokatolickich, najczęściej przy okazji najważniejszych świąt, a w domach częściej używali języka ukraińskiego niż języka polskiego.

Ze wspomnień moich rozmówców wynika, że rozróżnienie na Polaków i Ukraińców pojawiło się u nich z wiekiem. Jako dzieci nie mieli oni świadomości tego, kto identyfikowany był jako Polak, a kto jako Ukrainiec. Dopiero w miarę dorastania „uzmysławiano” sobie taką kategoryzację. Jako pierwsza pojawiała się świadomość przynależności osób określanych jako Polacy do obrządku rzymskokatolickiego:

No to później to mogli już znać, (...) bo tutaj Polacy na przykład jak (...) większe święto to oni jechali do Tyrawy. Do innej wioski. Tak, bo tam było po polsku i już było ich. Ale tak, to w taki zwykłe dni, w niedzielę (...) to szli do cerkwi, normalnie. Po jakimś się modlili, tego nie wiem (K, ur. 1932, Kreców).

przy czym należy pamiętać, że tylko niektóre osoby określane jako „prawdziwi Polacy” regularnie uczęszczały do kościoła. Zdaniem moich rozmówców większość Polaków brała udział w życiu rzymskokatolickiej wspólnoty religijnej przy okazji najważniejszych świąt, tj. Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Wypowiedź zacytowana powyżej sygnalizuje, że w kategoryzowaniu lokalnej społeczności pogranicza na Polaków i Ukraińców użyteczna była nie tylko kwestia przynależności i aktywnej (choćby okazjonalnej) partycypacji w życiu kościelnym, ale równie ważny był język modlitwy, czyli jedna z najbardziej intymnych i prywatnych sfer życia. W codziennych interakcjach językiem dominującym był język ukraiński: „...tam nikt po polsku nie rozmawiał, tylko w domu, gdzie były te trzy rodziny polskie [„prawdziwe” – T.K.], to chyba oni po polsku” (K, ur. 1927, Rakowa).

Mimo funkcjonującego – choć płynnego – podziału na Polaków i Ukraińców należy pamiętać, że nie były to grupy zamknięte czy zdystansowane. Wszyscy rozmówcy często wspominali bowiem o licznych rodzinach mieszanych, co wskazuje na to, że były one „powszednie” i akceptowane⁷. Polacy z rodzinnych miejscowości pamiętani są jako bliscy sąsiedzi, wspólnie i bezkonfliktowo funkcjonujący wraz z Ukraińcami w codziennej rzeczywistości.

⁷ W odróżnieniu od okresu po wysiedleniu (zob. Kosiek 2008).

(...) żyliśmy w zgodzie. Tam nie było [z naciskiem – T.K.], nigdy nikt nie znał, że coś tam my z sobą, ktoś komuś powiedział „tam ty Polak, a ty Ukrainiec”. Tego nie było. Za to mogę nawet przysiąc, bo ja pamiętam przed wojną dużo (K, ur. 1927, Rakowa).

Z narracji biograficznych moich rozmówców wyłania się nostalgiczny i idylliczny obraz dobrosąsiedzkiego życia z Polakami. Niemal w każdej opowieści przewijają się wspomnienia wzajemnego zapraszania się na Wigilię rzymsko-greckokatolicką, licznych małżeństw mieszanych, które były obecne albo w najbliższej rodzinie rozmówców, albo znane z bliskiego sąsiedztwa. Pojawiały się także opowieści o Polakach, którzy podczas kontaktów z Ukraińcami używali języka ukraińskiego.

Z wszystkich narracji przebijają dość wyraźnie wspomnienia poczucia wspólnotowości z polskimi sąsiadami, codziennych interakcji, wspólnej szkolnej nauki i zabaw polskich i ukraińskich dzieci, sąsiedzkiej pomocy i wsparcia w razie potrzeby, w tym także w okresie wojny i po jej zakończeniu. Niektórzy z rozmówców jako dowód solidarności i głębokiej integracji obu grup w obrębie małych wspólnot wioskowych przytaczają wspomnienia polskich sąsiadów, którzy w 1947 r., w czasie Akcji „Wisła”, dobrowolnie decydowali się na opuszczenie rodzinnych miejscowości i wyjazd wraz z ukraińskimi sąsiadami.

(...) i on mówi, że „nie zostanę tu” i ze swoimi ludźmi pojechał. Ale faktycznie był z rodziny polskiej, żona Polka i on był Polak (M, ur. 1935, Hołuczów)

i

(...) jak mnie wywozili, to miałam swego sąsiada takiego Polaka od dawna. Taki nawet bogaty człowiek był, to on się sprzeci... zaprotestował „Dlaczego nas wywożą? Jak wieś będzie wyglądać? jak to...”. Zaczął tam z wojskiem i później go zabrali i w Jaworznie pół roku siedział (K, ur. 1927, Rakowa).

Oczywiście nie sposób na podstawie obrazów pamięci moich rozmówców rozstrzygnąć o przyczynach, dla których Polacy decydowali się wyjechać wraz z ukraińskimi sąsiadami. Każdy przypadek mógł być zindywidualizowany⁸, bo przecież kierować mogły tymi osobami na przykład względy bezpieczeństwa. Pozostanie pojedynczych rodzin w wysiedlonych wioskach na obszarze polsko-ukraińskich walk niosło za sobą duże zagrożenie. Być może również podejmowane przez Polaków decyzje nie były w pełni autonomiczne, a wyjazd mógł się odbyć pod przymusem polskich jednostek nadzorujących wysiedlenie. Niemniej jednak moi rozmówcy decyzje ich polskich sąsiadów interpretują jako wyraz solidarności i przywiązania do sąsiedzkiej wspólnoty.

⁸ Nie były to zapewne jedyne akty solidarności między polskimi i ukraińskimi mieszkańcami pogranicza. O wielu udokumentowanych przypadkach wzajemnej pomocy w społecznościach lokalnych wspomina J. Pisuliński (2010).

Polacy z okolic

Obok wspomnianych powyżej najbliższych polskich sąsiadów w pamięci wysiedlonych z Pogórza i Bieszczadów pojawili się także Polacy zamieszkujący okoliczne miejscowości. Relacje o nich przybierają jednak odmienny charakter. Obrazy Polaków z dalszego sąsiedztwa pojawiają się przy okazji wspomnień konfliktowych sytuacji i wypowiedziach podkreślających napięte relacje polsko-ukraińskie.

Jak była jakaś potańcówka, czy coś, to przyjeżdżali i grandy narobili, bo tu Ukraińcy, bo tu Ukraińcy. (...) Trochę była taka... różnica, była między tymi innymi wioskami. Bo tak weźmy Lachowa, Kreców, Wola Krecowska, Siemuszowa, Hołuczków, rozumiesz, te wsie to same prawie że ukraińskie były. A tu już Rozpucie, Kuźmina, Leszczawka, Zawadka to już były bardziej pomieszane (M, ur. 1925, Kreców).

Moi rozmówcy uważali, że to głównie „Polacy z okolicy” odpowiadali za problemy, sytuacje konfliktowe i napięcia na linii polsko-ukraińskiej. Jedynym z ważnych przedwojennych wydarzeń, które obecne było w pamięci kilku rozmówców, a w którym upatrywano źródeł pogorszenia się relacji polsko-ukraińskich na Pogórzu Przemyskim, był konflikt o cerkiew św. Dymitra w Kuźminie. W czerwcu 1938 r., być może na fali niszczenia cerkwi prawosławnych na Lubelszczyźnie (Motyka 2011: 35), polska społeczność Kuźminy podjęła starania mające na celu przejęcie tamtejszej greckokatolickiej świątyni. Dążenia społeczności rzymskokatolickiej spotkały się ze zdecydowanym protestem ludności greckokatolickiej, zarówno z Kuźminy, jak i okolicznych miejscowości. W czasie wydarzeń doszło do licznych pobić, w tym także śmiertelnych. Po kilku dniach zajście zakończyło przybycie sił porządkowych⁹.

I w (19)38 roku Polacy, jak zabrali na Wschodzie te wszystkie cerkwie, tak i tu się Polacy... Oni mieli taki kościół... straszny... no taka kapliczka była. Ale Polaków było wielu, ale Ukraińców tak nie było, tylko 30 numerów. Na 300 numerów w Kuźminie to było tylko 30 numerów (...) tych Ukraińców, a cerkiew była taka wielka. No to wówczas oni zabrali tą cerkiew. Zamienić się ci nie chcieli. I taka walka. Tam wtedy walka była fest na tej cerkwi (...). A Boże, Boże. Taki mały, jeszcze procesja od nas z Krecowa procesja w poniedziałek szła. Bo w niedzielę szli na Zielone Świąta, to nie wpuścili. Obstąpili cerkiew naokoło, bracie. Drzwi zamknięte, bramy zamknięte. Polacy? (T.K.) „Nasza cerkiew”, „Nasz kościół i już, nasz kościół”. Jak się w poniedziałek zeszło chłopstwa (...) z Sanoka, z za Sanoka het. Z kilku wsi pozbiali i grupa ludzi z powrotem i tam wtedy walka była człowieku. Wtedy tak się... (M, ur. 1925, Kreców).

Z jednej strony wspomnienia wydarzeń z Kuźminy można rozpatrywać jako pamięć o rodzącym się konflikcie polsko-ukraińskim w lokalnej przestrzeni Pogórza Przemyskiego, a z drugiej strony jako wspomnienie wydarzenia o charakterze integrującym społeczność greckokatolicką.

⁹ Opis zajść przedstawia w swoich wspomnieniach Lebedowycz (2015: 41–49).

W relacjach moich rozmówców oczywiście obecny był okres okupacji radzieckiej i niemieckiej. Wśród wspomnień z okresu II wojny światowej pojawiały się także obrazy lokalnych walk, morderstw, palenia wiosek. Za część wydarzeń odpowiedzialne były oddziały polskie, zarówno partyzanckie, jak i państwowe. W żadnej relacji nie odnotowałem prób powiązania polskich sąsiadów z działaniami leśnych grup napadających na lokalne społeczności. Polscy sąsiedzi występowali jako osoby pomagające Ukraińcom, ostrzegające ich przed przyjściem partyzantów lub jako ofiary czystek dokonywanych przez oddziały ukraińskie. W pamięci wysiedlonych nie sposób dostrzec przełożenia polsko-ukraińskiego antagonizmu na relacje polskich i ukraińskich sąsiadów w obrębie wioskowych wspólnot.

Żydzi

Ludność żydowska to druga, po Polakach, grupa sąsiadów wyraźnie obecna w narracjach biograficznych moich rozmówców. Żydzi pojawiali się jednak we wspomnieniach zdecydowanie rzadziej niż Polacy. Ich liczba, podobnie jak Polaków, z wyjątkiem Woli Michowej, była stosunkowo niewielka: sięgała kilku rodzin. Z obrazów i wspomnień dotyczących tej grupy na pierwszy plan wysuwa się kilka elementów.

Pierwszym są wspomnienia dotyczące bliskich relacji łączących ich z ludnością żydowską, a także profesji, którymi zajmowali się na co dzień Żydzi.

Jeszcze Żydów pamiętam. Tak nas blisko, jak ta chata Żydzi mieszkali. Mieli sklep. Ja tam chodziłam. Oni mieli swego wnuka u siebie. Ja się z tym wnukiem bawiłam. Zawsze coś dostawałam od tej Żydówki, tej babci (...). Ja z tym Żydkiem małym się bawiłam, ja tam do nich chodziłam, bo ta jego babcia dawała mi takie *huski* dobre, bułki. No ona mnie częstowała i prosiła, żebym ja się z nim bawiła (...), bo ona tam w sklepie i w kuchni nie miała czasu pilnować go. (K, ur. 1937, Żernica Niżna).

A także inne wspomnienie:

Miałem sąsiada (...). Trzecia chata była, to Żydzi mały gospodarkę. Miał ziemię (...), u nas pracował (...). Pracował na gospodarce i końmi jeździł i nawet do nas, u nas robił. Także był (...). Żyd był, były dwie Żydówki, dwóch synów i dwie córki. Oni tam mieli taką małą karczmę. Tam jakieś piwo nie piwo, prasę, czy coś tam. Tabakę. A te dziewczyny z naszymi dziewczynami potrafiły jeździć na drugą, trzecią wioskę na zabawy. Jeździły i nawet nikt [nie wiedział – T.K.], że one Żydówki. Absolutnie one się nie przyznawały (...). Moje siostry, te dwie Żydówki i szły na drugą wioskę na zabawy. Bawiły się, bracie, ale ci Żydzi starzy nie wiedzieli. One spały w stodole na sianie (M, ur. 1925, Kreców).

Opieka nad dziećmi, podarunki czy w końcu wspólne „nielegalne” wycieczki na zabawy taneczne młodzieży ukraińskiej i żydowskiej może tworzyć przekonanie o istnieniu pewnej zażyłości istniejącej między dominującą społecznością

ukraińską i żydowską. Wydaje się, że bliskim interakcjom pomiędzy Ukraińcami i Żydami sprzyjało sąsiedztwo, a także znajomość języka ukraińskiego przez tych ostatnich.

Pomimo to w wypowiedziach moich rozmówców pojawiały się sygnały wskazujące na to, że pomiędzy dwiema grupami istniały pewne uprzedzenia i antagonizmy, przejawiające się m.in. w aktach werbalnych (np. przezwiska, wyśmiewanie żydowskich dzieci) czy innych zachowaniach.

No tam chłopcy to przeważnie tym żydowskim dzieciom dokuczały. Nieraz (...) bo oni tak mówili. Oni umieli wszyscy po ukraińsku, mówili Żydzi, tam nie było, czy po polsku, to mówili. Ale zawsze tam coś mu tam szpilkę jakąś tam jak to chłopcy w szkole (K, ur. 1927, Rakowa).

Innym przykładem jest następujące wspomnienie:

A ze mnie się śmiały dziewczyny: „Z Żydem się bawisz, z Żydem”. No ja do niego mówiłam: „Będziesz mnie woził jak koń, to się będę z tobą bawiła”. Nieraz on stawał na czworakach i ja na niego wsiadała i musiał mnie wozić, bo inaczej to bym się z nim nie bawiła. I nieraz aż płakał (K, ur. 1937, Żernica Niżna).

Część moich rozmówców na tyle dobrze pamiętała Żydów mieszkających wraz z nimi w rodzinnych miejscowościach, że mimo upływu kilku dekad nadal potrafili przywołać ich nazwiska. „Jatko, Herszko, Szolko, Moszko, Wulwa” z Grąziowej czy „Mendel i Herszkowa” w Hołuczkwowie. W moim przekonaniu znajomość nazwisk, mimo upływu lat, może wskazywać m.in. na bliskie relacje z żydowskimi sąsiadami, których obecność na zawsze wpisała się w pamięć wysiedlonych.

Wśród wspomnień pojawiały się również relacje o Żydach, którzy przeczuwali nadciągającą tragedię i swoimi obawami dzielili się z sąsiadami: „On przychodził [do ojca – T.K.] i to sobie zapamiętałam. «Panie Pawle, my wiemy, że będzie z nami koniec, ale nie wiemy dokładnie kiedy»” (K, ur. 1937, Żernica Niżna). Z relacji moich rozmówców wynika, że ludność żydowska podejmowała próby ucieczki lub ukrywania się. Niektórzy opowiadali o Żydach ukrywających się w lasach lub szukających ratunku u swoich sąsiadów: „(...) potem jak Niemcy ich tak uciskali (...), tak jak mówił tato «Tak się chcieli ukryć», ale nasi nie wzięli, przez to, że Niemcy od razu całą rodzinę by wystrzelali” (K, ur. 1932, Nowosiółki). Nie zawsze jednak znajdowali u nich schronienie, co pamięta się raczej jako rezultat strachu przed niemiecką karą, która mogła spotkać osoby pomagające Żydom niż jako konsekwencję jakiejś niechęci lub uprzedzeń do ludności żydowskiej. Tylko jedna z moich rozmówczyń, pochodząca z Woli Michowej¹⁰, wspominała mord na ludności żydowskiej dokonany przez Niemców. Będąc małą dziewczynką, zapamiętała jedynie opowieści dorosłych:

¹⁰ W miejscowości tej, w przeciwieństwie do innych, z których pochodzili moi rozmówcy, ludności żydowskiej nie stanowiły pojedyncze rodziny, tylko społeczność licząca kilkaset osób.

Ja tylko zapamiętałam, tylko pamiętam, jak strzelali... Tak, że takich żywych zakopywali, że na drugi dzień (...). Ja nie widziałam, ale pamiętam, jak rozmawiali ludzie, że tak mówili. I tak się ciemno zrobiło jak wówczas, no strzelali, i tylko dzieci były i od razu do dołu pakowali i zasypywali. I żywy, nawet się na drugi dzień ziemia ruszała. Niemcy tak zrobili. To już Niemcy, tak (...). Jacyś puciekali, jacyś puciekali, Niemcy, kto komu się udało, ale... (K, ur. 1937, Wola Michowa).

Zakończenie

Tak jak wspomniałem, niniejszy artykuł jest oparty na kilkunastu rozmowach i pokazuje tylko wycinek wspomnień dotyczących sąsiadów i ówczesnej rzeczywistości społecznej ludzi zamieszkujących pogranicze polsko-ukraińskie. W zebranych przeze mnie narracjach pojawiały się także, choć bardzo rzadko, wspomnienia ludności romskiej i tak zwanych *kacapów*, czyli ludności pochodzenia ukraińskiego, ale odzégnującej się od ukraińskiej tożsamości narodowej.

Odpowiadając na postawione sobie pytania badawcze, chciałbym zauważyć, że w każdej narracji pojawiało się wspomnienie „Innych” zamieszkujących rodzinne miejscowości moich rozmówców. Uważam, że obecność Polaków czy Żydów była na tyle ważnym elementem rzeczywistości społecznej utraconych ojcowizn, że bez wspomnień o nich obrazy rodzinnych wsi byłyby niepełne. „Inni”, funkcjonując w tej samej przestrzeni co ludność ukraińska, wchodząc w codzienne interakcje (sąsiedzkie, rodzinne), byli elementem powszednim. Na skutek Holocaustu i wysiedleń zostali oni zastąpieni przez nowych „Innych”, w całkowicie zmienionej, społecznej rzeczywistości Ziemi Odzyskanych.

Uważam, że dla bogatszych obrazów pamięci polsko-ukraińskiego pogranicza z Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego należałoby pokusić się o zebranie zdecydowanie większej liczby narracji zarówno Ukraińców wysiedlonych w Akcji „Wisła”, ale także tych, którzy trafili do ZSRR, czy w końcu zebrania wspomnień również tych, którzy nie doświadczyli osobiście wysiedlenia i którzy żyją na opisywanym obszarze do dziś. Być może tego typu badania stworzyłyby przestrzeń do porównania pamięci odnoszących się do wspólnej przeszłości i wspólnej przestrzeni, której kres przyniosła wdrożona w życie ideologia nacjonalizmu.

Bibliografia

Filipkowski P.

2006 *Historia mówiona i wojna*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis – nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków, s. 13–35.

Jakimowicz M.

2014 „Do dziś nie wiem dlaczego z sąsiadów staliśmy się wrogami”. Czystki etniczne na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944 w narracjach biograficznych, [w:] *Pamięć i afekty*, red. R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa, s. 411–430.

Kaźmierska K.

1996 *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rakuszczyńska-Pawełek, Łódź, s. 35–45.

Kosiek T.

2008a „Wspólnota na różnicy budowana”. Kilka uwag etnologa o małżeństwach polsko-ukraińskich w Białym Borze, [w:] *Polska – Ukraina. Pogranicze kulturowe i etniczne*, red. M. Buchowski, Wrocław, s. 139–149.

2008b *O pracy i świętowaniu w pokółchozowej wsi w ukraińskich Karpatach*, „LUD”, t. 92, s. 137–162.

2015 *Ethnicity Has Many Names. On the Diverse Acts of Identification with the Example of the Ukrainian Minority in the Romanian Region of Maramureş*, [w:] *Sterile and Isolated? An anthropology today in Hungary and Poland*, red. W. Kuligowski, R. Papp, Poznań–Wielichowo, 2015, s. 111–127.

Linkiewicz O.

2010 *Wizerunki obcego a rzeczywistość społeczna pogranicza w Galicji Wschodniej w dwudziestolecu międzywojennym*, [w:] *Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. M. Zowczak, Warszawa, s. 537–553.

Łebedowycz I.

2015 *Birczanszczyzna. Ziemia Cierpienia*, Komańcza.

Michna E.

1995 *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków.

Motyka G.

2011 *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków.

Nowak J.

2003 *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Kraków.

Pisuliński J.

2006 *Stosunki polsko-ukraińskie we wschodniej części dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis – nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków, s. 107–136.

2010 *Polacy pomagający Ukraińcom na ziemiach dzisiejszej Polski w latach 1945–1947*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 1(15), s. 283–297.

Snyder T.

2009 *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny.

Trzeszczyńska P.

2013 *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków.

Wylegała A.

2012 *Obrazy „Innych” w narracjach biograficznych lwowskich Polaków*, [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Warszawa, s. 55–65.

2014 *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*, Toruń.

Zieńczuk A. (red.)

2012 *Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943*, Lublin.

2014 *Pojednanie przez trudną pamięć. Galicja Wschodnia*, Lublin–Drohobycz–Lwów–Warszawa.

Relacje świadków:

Mężczyzna, ur. 1930, Grąziowa

Kobieta, ur. 1927, Rakowa

Kobieta, ur. 1932, Kreców

Mężczyzna, ur. 1935, Hołuczków

Mężczyzna, ur. 1925, Kreców

Kobieta, ur. 1937, Żernica Niżna

Kobieta, ur. 1932, Nowosiółki

Kobieta, ur. 1937, Wola Michowa